Nr. 13. Lwów dnia 27. Marca 1869. **Rok III.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej* przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 centów, którą dodaje się do prenumeraty na Gazetę Narodową. Numer kosztuje 2 c.

Alleluja!

Nim ten numer *Tygodnika Niedzielnego* dojdzie do rąk większej części czytelników naszych, już obwieszczą dzwony i śpiew radośny chrześciańskiemu światu Zmartwychwstanie Pańskie.

Chaty, świątynie poprzystrajane, gospodarstwo, dzieci i czeladka także w odświętnych ubiorach, a i w sercu każdego człowieka w ten dzień weselej jakoś, bo chociażby tam nawet komuś zresztą i nie bardzo było do wesołości, to w dzień pamiątki Zmartwychwstania Chrystusowego zapomni bodaj na chwilę gniotącej go troski, i wraz z innymi, szczęśliwszymi od siebie zawtórzy wesoło *Alleluja!*

W ten dzień święty jest także zwyczaj życzyć sobie wzajemnie przy święconem jaju. Piszący to jużcić nie może ze wszystkimi szanownymi czytelnikami jeść święconego jaja — ale czyż nie może także wypowiedzieć po starym zwyczaju czego im życzy?

Oto szczerem sercem życzymy dziś czytelnikom naszym szczęścia na przyszłość — abyśmy wszyscy lepszej doczekali doli, jak terazniejsza.

Ale kiedyż naród nasz będzie szczęśliwszy — kiedy doczeka się lepszej doli?

Oto wtedy niezawodnie, kiedy *oświata* przecisnie się w najdalsze zakątki kraju. Kiedy oświata rozświetli umysły mieszkańców naszej biednej ziemi, wtedy koniec będzie i naszej złej doli. — *Wtedy nie bieda nad nami, ale my nad biedą będziemy panować.* Dziś nie umiemy jej skutecznie się opierać. Dziś ona wszędzie panią, i to dlatego tylko, że brak nam oświaty, więc nie możemy potrafić pokonać ją, ale pozbędziemy się prędko z karku twardej jej ręki, jeżeli wzmocnimy siły nasze do walki rozumną wiedzą, czyli oświatą.

Życząc więc szczęścia naszym ludziom, mamy na myśli głównie oświatę.

Oprócz tego koniecznie wypada także życzyć — *zgody*. Wiadomo ludziom, że niezgoda między dwoma sąsiadami rujnuje gospodarstwa oba: wiadomo też, że niezgoda w gromadzie, szkodzi także wszystkim, otóż tak samo szkodzi niezgoda między pojedynczemi stanami w kraju, całemu krajowi — a ponieważ tym krajem nie jest nikt inny, jak tylko my wszyscy, razem wzięci, więc ta niezgoda szkodzi nam wszystkim razem.

Przekonajmy się na przykładach.

I tak domagają się panowie, aby Rady powiatowe i ich Wydziały miały przecież jakąś robotę, to jest, aby to, co becyrki teraz robią, robiło się w kancelarjach Rad powiatowych. Gdyby nie becyrki górowały w powiecie, działoby się w wielu rzeczach to tylko, co wybrani z pomiędzy ludności powiatu panowie radni, to jest panowie, księża i włościanie wspólnie uradzą i za najlepsze uznają. Więc czyż byłoby to mądrze, gdyby naprzykład włościanie upierali się przy utrzymaniu becyrków? Wszakże na utrzymanie urzędników becyrkowych idą tak dobrze pańskie jak i chłopskie pieniądze — a gdyby becyrków nie było, to poszłyby na coś innego.

Sejm nasz domaga się, aby pieniądze nasze podatkowe, które z tak ciężkim trudem spłacać nam przychodzi, nieszły pan Bóg wie gdzie, gdzieś aż do niemieckich krajów, ale abyśmy zapłacili co roku tyle, ile wypadłoby na nas na opłacenie wiedeńskich ministrów, na wojsko i inne potrzeby wspólne dla wszystkich krajów monarchii, a resztą abyśmy sobie sami tak mogli rozporządzić przez nasz Sejm krajowy, jak nam się podoba. Wtedy nieszło by tyle naszego krwawego grosza na zbytki rozmaite, ale obracalibyśmy go raczej na podniesienie szkół, na ulepszenie dróg, na sypanie tam przy rzekach, aby nie zalewały ludzkiej pracy, na podniesienie chowu bydła, koni, owiec, na udoskonalenie hodowli pszczół i w ogóle na podniesienie gospodarstwa przez rozpisywanie nagród i zapomógł. Dziś brakuje na to wszystko pieniędzy — bo potrzeba ich na urzędników i Pan Bóg wie na co tam jeszcze. Więc czyż nie powinniśmy jednozgodnie wszyscy — panowie, gromady i mieszczanie — popierać Sejm nasz w tem, aby nie we Wiedniu rozporządzano naszemi pieniądzmi, ale abyśmy sami sobie gospodarzyli niemi?

Sejm nasz domaga się dalej, aby nie we Wiedniu postanawiano o tem, jak należy uczyć nasze dzieci w szkołach, ale abyśmy sobie sami o tem stanowili.

Wtedy mniej uczonoby w nich niepotrzebnych rzeczy, a natomiast więcej i lepiej tego, co tym dzieciom wiedzieć potrzeba. Pan minister we Wiedniu może tam być bardzo uczony człowiek, nie przeczymy tego, że jest on i uczciwy, tak, że z serca radby jak najlepiej wszystko czynić, ale cóż z tego? — on nigdy między nami nie bywał, i jako Niemiec rodowity, niemoże wiedzieć, jak wychowywać nasze polskie albo albo ruskie dzieci. Ich własni ojcowie niezawodnie najlepiej mogą na tem się rozumieć. Więc znowu zapytujemy, czy nie powinne gromady wespół z mieszczanami i panami popierać to żądanie Sejmu krajowego, aby o wychowaniu dzieci swoich stanowili tu w kraju rodzice, a nie Niemcy we Wiedniu?

I tak we wszystkiem — co dolega gromadom, to i panom i mieszczanom musi być niedogodnem, a co panom cięży, to niezawodnie i gromadom cięży. W sztajeramcie nie pytają się od kogo to banknot, czy z chłopskiej skrzyni, czy też od pana lub od żyda, ale bez wszelkiej różnicy zawijają w paczki i posyłają do Wiednia. A gdybyśmy między sobą nie toczyli ciągłych swarów bieda wie za co, na co i po co, to by ich tam pewnie wszystkich nie posyłano.

Więc *oświaty i zgody* życzymy ludziom przy dzisiejszem święcie. Kiedy oświata zabłyśnie w naszym kraju, a ciepło zgody i chrześciańskiej miłości ogrzeje nasze serca, wyniszczając w nich wszelką zawziętość i bezrozumną podejrzliwość, wtedy doczekamy się też i szczęśliwszej doli. *M.*

Różne wiadomości.

Pogłębianie gruntu.

(Dokończenie).

Pogłębianie da się z korzyścią uskutecznić także w gruntach mocnych gliniastych, spoczywających, chociaż to rzadko się zdarza, na warstwie piaszczystej, bo piasek jak wiemy, ma własność rozpulchniania i ogrzewania, a tem samem grunta takie rozpulchnia, robi je cieplejszemi i usuwa z nich zbytnią wilgoć.

Lecz strzedz się należy pogłębiania, gdy grunt piaszczysty ma spód piaszczysty zbytecznie przenikliwy, bo pogłębianiem można go jeszcze bardziej osuszyć z wilgoci, której i tak zwykle ma za mało.

Przy pogłębianiu pilnować szczególnie należy, aby je robiono do jednej zawsze głębokości, z zapuszczenime pługa nie głębiej, jak na półtora cala, a to stosownie do żyzności roli, lub ilości kładzionego na nią nawozu.

Widzimy więc, że powiększenie warstwy rodzajnej przez pogłębienie, nie jest tak łatwą rzeczą, jakby niejednemu się zdawało, ale za to choć połączone jest z mozołem i z wielką ogIędnością musi być prowadzone, najprędzej i najtaniej podnosi urodzajność ziemi, z nią plenność, z tem samem i bogactwo gospodarza. Mówiąc o próchnicy, wyłożyliśmy już, jaki wpływ wywiera na urodzaj grubość warstwy rodzajnej, umiejętne więc i stopniowe pogłębianie przez każdego rolnika powinno być dopełnione, jeżeli pragnie z pracy swej i trudu około innych części gospodarstwa właściwą odnieść korzyść.

Ponieważ znamy potrzebę dostatecznej wilgoci w gruncie dla wzrostu i kształcenia się roślin, w gruntach więc, spoczywających na twardym pokładzie gliny z płytką warstwą rodzajną, a tem samem zwykle z małym zapasem wilgoci, niektórzy gospodarze w celu powiększenia ilości tej wilgoci, używają poruszania warstwy spodniej bez wydobywania jej na wierzch. Poruszenie bowiem takie, usposobienie do przyjęcia w siebie gromadzącej się na powierzchni wilgoci, która w miarę potrzeby sama potem się posuwa ku wierzchowi, przyczynia się przez to do chronienia roślin od zbyt szkodliwego działania posuchy. Nadto poruszenie takie warstwy spodniej, dozwala pionowym kierunkom rośliny, przeznaczonym z natury do ssania wilgoci zagłębiać się w niej, przez co przyczyniają się do lepszego wykształcenia rośliny i do obfitszego z niej plonu.

Na gruntach więc mających spód twardy nieprzenikliwy, poruszenie takie może być bardzo użyteczne, i odbywa się za pomocą radła z wązkim lemieszem, aby tylko ryło głęboko a nie wydobywało na wierzch. Naprzód więc idzie pług, odwala skibę, a za nim dopiero w bruzdzie postępuje radło, które zapuszcza się do takiej głębokości, jaka za właściwą uznaną zostanie, bo w tym względzie stałych przepisów stanowić nie można.

W gruntach jednak z natury posiadających spodnią warstwę przenikliwą, poruszenia tejże strzedz się należy, bo przez poruszenie uczyniwszy taką spodnią warstwę jeszcze bardziej przenikliwą, może się rola zupełnie osuszyć, a przez to roślinom największą wyrządzi się szkodę. Bo miejmy to na uwadze, że w ten sposób zgłębianie gruntu jest ograniczone, i nie wpływa na powiększenie warstwy rodzajnej, tylko na usposobienie warstwy spodniej do zatrzymywania w sobie pewnego zapasu wilgoci.

Do odbywania tej roboty już znajduje się po fabrykach narzędzie zupełnie do tego zastosowane, zwane *głębosz* czyli *radło podskibowe*.

Przy pogłębianiu gruntów wprzód na rok jeden dobrze jest użyć głębosza do poruszenia warstwy spodniej, która ulegając przez to całorocznemu działaniu wilgoci i powietrza, łatwiej z częściami składowemi gruntu w nastąpić mającej uprawie pomięszaćby się dała.

O gnojowiskach.

Fermentacja gnoju aby dobrze się odbyła, potrzebuje spokojnego przystępu powietrza, miernej wilgoci i właściwego stopnia ciepła. Zakładając więc gnojowisko szczególniej baczyć powinniśmy: aby składany na nie nawóz nie był narażany ani na zupełne usunięcie od wpływu powietrza, ani na zbytnie przeciągi i wiatry, ani na ścieki deszczowe, ani też na zbyteczne zagrzanie.

Znamy bowiem to dobrze, że przechowywanie kwaszonych ogórków przez zatapianie w studniach lub w sadzawkach, jaj w roztworze wapiennym lub solnym, śliwek węgierek zamaczanych w wosku, i innych tym podobnych przedmiotów, jedynie zasadza się na zabezpieczeniu ich od wpływu powietrza atmosferycznego, czyli od działania znajdującego się w nim kwasorodu.

Jeżeli więc gnój złożony zostanie w jakim ciasnym dole i nadto ściśnięty, wtenczas z braku działania na siebie kwasorodu nie będzie się rozkładał, ale pleśniał, i przez to nabierał nawet szkodliwych własności dla roślin, jak to widzieć się daje na próchnicy w torf się przemieniającej. Jeżeli znowu przeciwnie gnój na gnojowisku będzie wystawiony na zbyteczny ciąg powietrza, wtenczas pozbawiając się potrzebnej wilgoci i ciepła, także nie zafermentuje, podściół wysuszy się, i cały taki nawóz można uważać za stracony.

Zapobiegając więc temu, to jest chcąc sprawić aby gnój znajdujący się na gnojowisku, wystawiony był na spokojny przystęp powietrza, potrzeba koniecznie gnojowisko to zasłonić budynkami lub umyślnie zasadzonemi drzewami, jeżeli nie ze wszystkich stron, to przynajmniej od strony południowej.

Ponieważ zbytek wilgoci w gnoju na gnojowisku, nietylko że opłukuje podściół z odchodów, ale nadto wstrzymuje przystęp powietrza, i w pierwszym razie pozbawia gnój najpożywniejszych cząstek, a w drugim wstrzymuje jego fermentację, starać się przeto należy tak urządzić gnojowisko, aby woda z dachów ściekająca, lub płynąca z miejsc wyższych, słowem, żaden napływ obcej wody nie miał do gnojowiska przystępu. Niektórzy pod tym względem tak są nawet skrupulatni, że uważając iż wilgoć naturalna, jaka znajduje się w urynie i odchodach stałych, jeżeli tylko przez niedbalstwo nie została utraconą, zupełnie jest dostateczną do właściwego zafermentowania gnoju, radzą przez danie dachu zasłonić gnojowisko nawet od deszczów.

Żeby troskliwość ta była zbyteczną, nie można tego powiedzieć, ale że przez stawianie umyślnego budynku i jego utrzymanie, naraża się gospodarz na koszta i kłopoty nadzoru, więc okrywanie gnojowiska dachem mało gdzie jest używane.

W celu więc zabezpieczenia gnoju od napływu obcej wody, trzeba gnojowisko zakładać w równem zupełnie miejscu, i żeby z żadnej strony, ani z dachów, ani z miejsc wyższych, nawet podczas największej ulewy, woda do gnojowiska nie wpływała.

Niektórzy gnojowiska takie urządzają na powierzchni ziemi, inni skopują ją na trzy stopy głęboko, i jeżeli jest dno przenikliwe, wykładają kamieniami czyli brukują. Drugi ten sposób jest właściwszy, bo tylko wierzch gnojowiska naraża na zmienne wpływy atmosfery, gdy przeciwnie gnój na powierzchni równej układany, prawie ze wszystkich stron ulegać musi spiece słońca, mrozom zimy, deszczom, wichrom, śniegowi, a więc większą ilością gnój wystawiony jest na nieprzychylne wpływy atmosfery.

Wielkość zaś gnojowiska zależy od wielkości mającego się na niem składać gnoju; dla ułatwienia zaś wywózki najlepiej nadawać mu kształt prostokątu.

Ponieważ z przyczyny padających deszczów w gnoju pomału tworzy się ciecz gnojowa albo ropa, lub poprostu gnojówka, która w zbytniej ilości jako nadająca dużo wilgoci, może być nawet szkodliwą, należy więc ją koniecznie od gnoju odłączyć, i dopiero w czasie posuchy lub od czasu do czasu znowu używać do polewania. Gnojówka bowiem taka jako obejmująca w sobie najżyzniejsze części odchodów zwierzęcych, przepuszczona znów przez nawóz niejako filtruje się, i części zwierzęce osadzając na pościole, zwilża je przytem i odmiękcza. Od straty więc gnojówki szczególnie strzedz się należy.

W tym celu w koło gnojowiska, urządzonego na powierzchni, lub po jednej jego stronie, daje się mały rowek niezbyt głęboki, w który spływa zbyteczna z gnoju ciecz i później szuflami rozlewa się ją po wierzchu gnoju w pewnych ustępach czasu, lub kiedy takowy zbytecznie zostaje wysuszony.

W gnojowiskach zaś, wkopanych w ziemię, urządza się w środku lub na boku nawsze niżej od dna rodzaj ocembrowanego zrębu, okrytego podziurowanemi dylami, w który spływająca gnojówka w razie potrzeby nazad wypompowuje się umyślnie w tym celu urządzoną pompą.

Zeby jednak zachowując powyższe warunki fermentacja odbywała się dobrze, potrzeba tak gnój na gnojowisku układać, aby w nim mógł się wywiązać tylko średni stopień ciepła. Bo jeżeli przez nadto duże kupy ciepło znacznie zostanie posunięte, wówczas wilgoć wysusza się, a podściół w gnoju nie fermentować, ale próchnieć będzie. W tym celu gospodarze nadają gnojowisku półtora łokcia, a że po wyrzuceniu gnoju z obór, takowy stopniowo do połowy opada, pierwiastkowa więc kupa powinna mieć 3 łokci wysokości, czyli dwa razy tyle, ile chcemy aby miała po odpadnięciu jej czyli zafermentowaniu.

Zasadą jednak do nadawania wysokości składanego gnoju jest rodzaj podściołu, czyli łatwość jego lub trudność rozkładania się. Gdy więc gnój składać się będzie z podściołu trudniej się rozkładającego, jak naprzykład z torfu lub mchu leśnego z igliwiem, na tem większą kupę powinien być układany. Powstały zaś ze słomy i z podściołów ziemnych, należy nie tak wysoko układać.

Żeby jednak gnój przy fermentacji znalazł się w warunkach powyżej wskazanych, to jest żeby miał spokojny przystęp powietrza, właściwą wilgoć i ciepło, trzeba umiejętnie zachowywać się z nim przy wyrzucaniu go z obór i następnie po wyrzuceniu. A że przedewszystkiem chronić go należy od zbytniego wpływu powietrza, bo przez to schnie i ogałaca się z odchodów płynnych, najlepiej więc wyrzucanie gnoju z obór uskuteczniać w perjodach jak najdłuższych a mianowicie dłuższych w zimie jak w lecie, bo w zimie w skutek mrozów, ani pomieszanie dobre odchodów z podściołem, ani tem samem rozkład gnoju nie może nastąpić.

Wyrzucając zaś należy go układać równo, w jednej wysokości, bezpotrzebnie nie chodzić po kupie, nie odsłaniać, nie rujnować, powierzchnię utrzymywać równą, —bo jeżeli wszystko to odbywać się będzie bez ładu i porządku, z ciągłem poruszeniem gnoju, to gazy z niego będą się ulatniać, a gdy na powierzchni gnojowiska w jednem miejscu będą wyniosłości a w innem wklęsłości, to niezawodnie przy wywożeniu gnoju w pole, w jednych punktach będzie sama słoma, w innych samo błoto.

Ponieważ gnój znajdujący się na gnojowisku, jako poddany wpływowi powietrza, natychmiast zaczyna się rozkładać, o czem przekonywują wydobywające się z niego gazy, chcąc je więc zatrzymać, należy całą warstwę wyrzuconego gnoju posypywać śmieciami, czarnoziemem, torfem, mchem, lub innemi podobnemi materjałami, a wówczas wszystkie lotne części przez tę nasypkę połknięte zostaną, i tym sposobem nasypka zamieniać się będzie w pożyteczny nawóz, i z samego nawozu pożywne części nie będą niknąć bezpożytecznie, a gnój zostanie ochroniony od zbytecznego przystępu powietrza. W braku mchu lub torfu i t. p. trzeba się starać, aby wyrzuconym gnojem z obór okrywać całe gnojowisko, a świeży, jeszcze nieprzetrawiony podściół wstrzyma ulatnianie się gazów.

Dla nadania właściwej ścisłości gnojowi, bez zbytecznego udeptywania, jak również dla należytego pomieszania go, dobrze jest także na gnojowisko, ogrodziwszy go wprzódy, wypędzać jałowiznę, bo ta cienkiemi nogami ugniatając gnój, powstającemi ztąd otworami nie zatamuje przystępu dla powietrza atmosferycznego, a moczem i odchodami zwilży wierzch gnojowiska, zwykle więcej wysuszony.

Ponieważ skutkiem mokrej pory roku, w gnojowiskach tworzy się zbytnia ilość gnojówki, która nie wszędzie jako gnojówka zużyta być może, o czem później mówić będziemy, zapobiegając więc temu, po wywiezieniu nawozów, a zatem przy zakładaniu nowego gnojowiska, należy dno jego wysłać różnemi istotami roślinnemi, badylami, torfem, mchem, ziemią, śmieciami, snopkami ze starej strzechy, słowem czem się da tylko a co posiada własność nasycania się gnojówką, gdyż przez to i gnojówka nie zmarnuje się, a przynajmniej kłopotu gospodarza nie nabawi, i rozkładem samego wysypu dosyć pożywnego nawozu przysporzy.

Zamykając rzecz o fermentacji gnoju, i o urządzeniu w sposób odpowiedni gnojowisk, zmuszeni jesteśmy dodać, że w warunkach, jakieśmy wyłożyli, niezbędnych, dla dobra zafermentowania nawozu, tenże musi się znajdować jednocześnie, to jest razem w jednym czasie; mieć w sobie dobrze pomieszane podścioły z odchodami zwierząt tak płynnemi jak stałemi; być wystawionym na spokojny przystęp powietrza; być w miarę wilgotnym i nie zbytecznie rozgrzanym. Gdyby bowiem jednego z tych warunków brakowało, naprzykład gdyby nawóz na gnojowisku posiadał mało wilgoci, albo mało miał w sobie ciepłika, fermentacja nie mogłaby się dobrze odbyć, i w takim razie podściół małoby się rozłożył, a odchody prawie zupełnie by znikły, to jest, nawóz conajmniej straciłby połowę swej wartości.

Że postawienie gnoju jednocześnie we wszystkich warunkach potrzebnych do dobrej fermentacji, jest niezbędnem i koniecznem, najlepiej nas przekonać może słomiana poszywka dachu, słoma rozrzucona na ziemi między zabudowaniami, różne pocięte i rozrzucone badyle, mech i torf zostawione na gołej ziemi, które jakkolwiek ulegają wszystkim warunkom butwienia, bo i działaniu powietrza, i deszczom i spiekom słońca, ale że w nich nie znajdują się jednocześnie, więc wzajemnie niszczą szkodliwe swoje wpływy. Gdy bowiem deszcz pada, to znów zwykle się oziębia, a za ocieplениem powietrza spiesznie z wilgoci osusza, więc fermentacja w nich nie odbywa się żadna, i bez zepsucia czyli bez rozłożenia długi czas, a nawet i lata zostawać mogą, jak naprzykład słoma na dachu, która dobrą poszywką przeszło lat 20 być może.

Gnój trzody chlewnej jest zbytecznie chudy, a koński zbyt prędko rozkładający się, z tych więc powodów zachowanie się z temi gnojami powinno być zastosowane do ich własności. I dla tego utrzymując osobno te gnoje, należy gnój koński strzegąc od zbytecznego zagrzania i rozkładu, nigdy nie utrzymywać na gnojowisku w dużych kupach, ale w płaskich i szerokich, i przy wyrzucaniu go ze stajni rozścielać zawsze po całem gnojowisku, żeby tym sposobem tworząc niejako zwierzchnią nasypkę, chronił już tam znajdujący się od zbytniego rozkładu.

Dobrze jest gnojowiska z gnojem końskim pokrywać od czasu do czasu ziemią, gliną, czarnoziemem, torfem, śmieciami, bo tym sposobem wstrzymuje się w nim zbytnia fermentacja, a nasypka nasycając się wydobywającemi z niego gazami, sama przez siebie staje się wybornym nawozem.

Gnój zaś świński jako złożony z wodnistych, chudych odchodów, a zbyt obfitego podściołu, jako zawierający w sobie różnego rodzaju chwasty niestrawione, i posiadający urynę ze zbyt gryzącemi własnościami, dla łatwiejszego zafermentowania powinien być utrzymywany na gnojowisku w większych kupach. Ponieważ tak koni jak i trzody chlewnej, w stosunku do bydła i owiec, zwykle bardzo mało utrzymuje się w gospodarstwie, skutkiem tego najwłaściwiej jest gnoje końskie i świńskie rozrzucać na gnojowisku bydlęcem, bo takie mięszanie z sobą nawozów o zupełnie przeciwnych własnościach, i na dobroć ich i na ilość niezmiernie dobry wpływ wywiera.

Gnój owczy zwykle bywa utrzymywany w owczarni pod owcami, a zważywszy suchość zbyteczną odchodów stałych a małą ilość uryny, które przez ciągłe chodzenie owiec łatwiej mieszają się z podściołem, udeptywaniem zaś wstrzymanie zbytecznego przystępu powietrza a tem samem i fermentacji, otóż zważywszy to wszystko, należy przyznać, że utrzymywanie gnoju w owczarni, aż do wywiezienia w pole, jest dla gnoju najlepszem i najwłaściwszem.

Zapobiegając zbytecznemu zagrzaniu się, dobrze jest od czasu do czasu raz na tydzień zlewać gnój w owczarni wodą zwyczajną, pomieszaną z kwasem siarczanym, który wstrzymuje ulatnianie się amoniaku, owej istoty najpotrzebniejszej w nawozie. Polewania takiego w naszym kraju już w wielu miejscach używają z najlepszym skutkiem, i dlatego większego upowszechnienia jego dosyć polecić nie możemy, nawóz bowiem, wywożony z takich owczarni, przedstawiał jednostajną massę doskonale przegniłego gnoju i z zupełną we właściwym stopniu odbytą fermentacją. *)

W takim zaś stanie bez polewania rzadko gnój da się z owczarni otrzymać, skutkiem bowiem zbytecznej ilości podściołu, powstającego z suchej paszy, więcej próchnieje jak gnije, amoniak ulatniając się wydaje szczypiący przykry odór, a przez to cierpi na tem i zdrowie owiec i wartość samego nawozu. Wszystkiemu temu zapobiega polewanie wodą z kwasem siarczanym, bo ten zatrzymując ulatniający się amoniak, czyste utrzymuje powietrze w owczarni, a przesyłając wilgoć w głębsze warstwy gnoju, ułatwia fermentację i rozkład suchego podściołu przyspiesza. Do sto garncy wody bierze się kwasu siarczanego garniec jeden.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego obwieszcza, że z przeznaczonej przez Jego Eksc. c. k. ministra rolnictwa, na podniesienie sadownictwa w zachodnich powiatach Galicji, sumy 1000 złr. w. a. postanowił udzielić w roku bieżącym siedm nagród rządowych, a mianowicie dwie po 50 złr., a pięć po 30 złr. w. a. nauczycielom szkół ludowych, około upowszechnienia i podniesienia sadownictwa szczególnie zasłużonym.

Ubiegający się o te nagrody nauczyciele szkół ludowych w zachodnich powiatach Galicji, zgłosić się winni najpóźniej po koniec kwietnia b. r. do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, za pośrednictwem właściwego komitetu szkolnego, który i tożsamość zgłaszających się i rzetelność podanych w prośbie zasług poświadczy.

W podaniu wykaże każdy, jak długo jest nauczycielem w szkole, gdzie obecnie mieszka, w jakim stanie zastał sad w ogrodzie szkolnym, o ile i w czem stan jego ulepszył, — i w jaki sposób przyczynił się do obudzenia lub rozszerzenia zamiłowania sadownictwa u włościan.

W szczególności zaś wykaże:

1. Jak dawno zajmuje się w ogóle sadownictwem, a jak dawno w ogrodzie szkolnym, gdzie obecnie mieszka.

2. Ile ma w ogrodzie szkolnym siewek lub dziczek do szczepienia zdatnych, ile ich i kiedy zaszczepił.

3. Ile szczepów drzew owocowych i jakie gatunki onych ma w ogrodzie szkolnym.

4. Jak dawno, w jakiej ilości, którym włościanom i z jakim skutkiem udzielał zrazów do szczepienia drzew owocowych we wsi; — czy sam one szczepił lub uczył ich szczepienia i pielęgnowania drzew owocowych?

5. Czyli, jak dawno, ilu chłopcom włościańskim wykładał naukę sadzenia i szczepienia drzew owocowych, i czy może po nazwisku wymienić tych, którzy z nauki jego skorzystali i sadownictwem zajmują się u rodziców swoich lub w własnych zagrodach?

Rozpoznawszy nadesłane podania, obwieści komitet w drugiej połowie maja r. b. w dziennikach krajowych, a mianowicie: w *Dzienniku rolniczym*, w *Czasie*, w *Dzienniku Lwowskim*, w *Gazecie Narodowej* i w *Kraju* — nazwiska tych nauczycieli, którym nagrody przyznane zostały, i wskaże, kiedy i gdzie nagrody te wypłacone im zostaną.

Z pod Rudek. Dnia 25go lutego roku bieżącego między godziną 5tą a 6tą z rana owładnął pożar w wsi Chliplach w powiecie Rudki 16cie gospodarskich zabudowań i zniszczył je prawie do szczętu. Wszelka pomoc była bezskuteczną, tem więcej, że żadnych narzędzi do gaszenia ognia nie było. Wkrótce przybył aż z drugiej wsi pan Józef Zawadzki, dzierżawca tych dóbr, z swoimi oficjalistami i parobkami dworskimi i łącznie z księdzem A. Hyczką, narażając swe zdrowie na niebezpieczeństwo, dopomógł powynosić resztę zagrożonych ogniem rzeczy z palących się chat i bydło ze stajen powypędzać. Z pomocą dworskich parobków, wodę konewkami donoszących, resztę palących się budynków spiesznie ugaszono.

Szesnaście gospodarzy wraz z całemi rodzinami zostało bez przytułku i sposobu do życia. Pan Józef Zawadzki rozdzielił tym biedakom na pierwsze ich potrzeby sto korcy zboża, sążeń siana i 17 fur paszy. I pan Stankiewicz, jako sąsiad, i inni pobliscy panowie, przyszli z swemi datkami tym nieszczęśliwym w pomoc.

Otóż za tę ich dobroczynność składają pogorzelcy tym panom, a osobliwie panu Józefowi Zawadzkiemu publiczne podziękowanie.

„Nowiny ze świata“ zaczną znowu wychodzić. Będzie je wydawał niejaki pan Czesław Pieniążek. Uprasza on także, aby wszyscy ci, którzy zostali winni dawnej redakcji pieniądze za to, że odbierali *Nowiny ze świata*, aby je oddali jak się godzi na uczciwych ludzi. Kto odda tę należytość, równie jak każdy, kto zapisze sobie *Nowiny ze świata* na rok cały, dostanie w dodatku piękny obraz, przedstawiający Tadeusza Kościuszkę, co to był wielkim jenerałem, a ubierał się w chłopską sukmanę.

Nasienie lniane za darmo. Pan Hudec z Polany koło Derewacza przeznaczył 10 korcy najdoskonalszego nasienia lnianego do rozdawania daremnie między włościan. Otóż kto chce skorzystać daremnie z dobroci pana Hudeca, niech uda się do Komitetu Oddziału powiatowego Towarzystwa gospodarczego w swoim powiecie, a za pośrednictwem jego przyszle mu pan Hudec nasienie. Ktoby zaś nie wiedział gdzie szukać tego Komitetu powiatowego, niech napisze do pana Hudeca wprost (w Polanie poczta Mikołajów).

U pana Hudeca można także kupić bardzo dobrego nasienia lnianego po 20 reńskich za korzec bez worka z dostawą do Lwowa. Kto wie, co to znaczy dobre nasienie, powinien korzystać z tego, szczególniej zaś gospodarze włościańscy powinni składać się i sprowadzić sobie hurtem nasienie lnu z Polany. Mówią, że w całym kraju niema lepszego.

Od redakcji *do panów Korczyńskich w Korczynie.* List nadszedł za późno, więc prosimy o cierpliwość do następnego numeru.

---

*) Kwasu siarczanego w składach aptecznych można nabyć po nizkich cenach w kilkugarncowych butlach.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk K. Pillera.